



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Kultury i Środków Przekazu (28.)  
w dniu 16 października 2012 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Omówienie ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji (druk senacki nr 209, druki sejmowe nr 693, 728 i 728-A).

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 37)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Grzegorz Czelej)*

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Szanowni Państwo, otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Chciałbym serdecznie powitać naszych gości: z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji – panią Małgorzatę Olszewską wraz z dyrektorem i specjalistą; z Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – pana przewodniczącego, Jana Dworaka, pana wiceprzewodniczącego i członków Krajowej Rady; a także innych zaproszonych gości.

Szanowni Państwo, na wstępie chciałbym poinformować, że na dzisiejszym posiedzeniu mieliśmy rozpatrywać ustawę o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji – jest do niej druk senacki nr 209 – która została przegłosowana w Sejmie w piątek. Jednak do chwili obecnej ustawa ta nie została podpisana przez panią marszałek. Dowiedziałem się o tym dosłownie kilkanaście minut temu, więc wszyscy państwo byliście już w drodze do Senatu lub na miejscu, a też liczyłem na to, że ta ustawa zostanie podpisana jeszcze dzisiaj, dlatego zdecydowałem się nie odwoływać posiedzenia. Kształt ustawy jest już znany, jak powiedziałem, została ona przegłosowana w Sejmie i zmienić się nie może, więc możemy wykorzystać to, że tutaj jesteśmy, aby ją omówić, jednak formalne głosowanie musi być przeprowadzone na kolejnym posiedzeniu naszej komisji. Jutro rano, w zależności od decyzji Konwentu Seniorów oraz od tego, kiedy marszałek podpisze tę ustawę, zdecydujemy, kiedy zwołamy następne posiedzenie komisji i czy ten punkt włączymy do porządku obrad Senatu teraz czy podczas następnego posiedzenia Senatu, siódmego listopada. Tej decyzji jeszcze podjąć nie mogę, ponieważ nie wiem, kiedy ustawa zostanie podpisana.

A teraz chciałbym poprosić panią minister Małgorzatę Olszewską z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji o przedstawienie ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji.

Bardzo proszę.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Małgorzata Olszewska:**

Dziękuję.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Ustawa zawiera przede wszystkim regulacje odnoszące się do zasad świadczenia audiowizualnych usług medialnych na żądanie oraz kompleksowo reguluje tę problematykę, poczynając od modyfikacji już istniejących przepisów, a kończąc na wprowadzeniu takiej definicji, która tłumaczyłaby, czym jest ta audiowizualna usługa medialna na żądanie. Ustawa powoduje również rozszerzenie kompetencji Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – dochodzi cały nowy obszar, który będzie podlegał monitoringowi Krajowej Rady zgodnie z zasadami ustanowionymi przez ustawę.

Jak wspomniałam, ustawa wprowadza definicję audiowizualnej usługi medialnej na żądanie, a także powiązaną z nią definicję publicznego udostępniania takiej usługi. Ze wszystkimi zainteresowanymi stronami bardzo długo pracowaliśmy nad tym, żeby jak najlepiej i jak najwierniej oddać sens usługi w tej definicji i żeby nie wywoływała ona już takich kontrowersji, jak w ubiegłym roku, gdy projekt trafił pod obrady Sejmu. Przypomnę, że za kontrowersyjne uznano wówczas regulacje i obowiązki wynikające z tej ustawy. Objęliśmy tą definicją audiowizualnej usługi medialnej na żądanie takie usługi medialne, które są świadczone w ramach prowadzonej w tym zakresie działalności gospodarczej. To jest bardzo istotny element tej definicji, dlatego że w ten sposób wykluczamy wszelkie działania nieprofesjonalne podejmowane w tym zakresie, które nie są przedmiotem działalności zarobkowej. Kolejny element tej definicji również odnosi się do cechy charakterystycznej takiej usługi, a mianowicie udostępniania audycji w formie wyodrębnionego i zorganizowanego katalogu – i zawartość, i układ muszą być ustalone przez podmiot, który udostępnia takie usługi na żądanie, a nie przez samych użytkowników, czyli nie mamy tu do czynienia z regulacjami dotyczącymi takich portali, jak na przykład YouTube. Kolejna bardzo ważna cecha to udostępnianie na żądanie, czyli w miejscu i w czasie wybranym przez użytkownika, a także udostępnienie publiczne, czyli skierowanie do nieokreślonego masowego odbiorcy, co wyklucza wszelkie udostępnianie w ramach indywidualnej formy komunikacji.

Ustawa nakłada na dostawców obowiązek stosowania rozwiązań chroniących małoletnich przed dostępem do treści zagrażających ich rozwojowi. Ustawa przyznaje w tym zakresie odpowiednie kompetencje Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, która – w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw informatyzacji – może wydać rozporządzenie określające warunki techniczne i zachęcające podmioty świadczące tego typu usługi do stosowania określonych zabezpieczeń technicznych, tak aby ochrona

małoletnich i ograniczenie dostępu małoletnich do tego typu usług były skuteczne. W ustawie tej przyjęliśmy model dopuszczający możliwość samoregulacji. Jest to zgodne z duchem dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych, której preambuła stanowi o tym, że państwa członkowskie powinny w pierwszej kolejności zachęcać dostawców do tego, żeby proponowali kodeksy dobrych praktyk i działania samoregulacyjne. I dlatego ustawa przewiduje możliwość wydania odpowiednich przepisów przez kompetentny do tego organ dopiero wtedy, kiedy ten mechanizm nie zafunkcjonuje.

Ustawa przewiduje również obowiązek promowania audycji europejskich przez podmioty świadczące usługi na żądanie. Jeżeli katalog takiego usługodawcy zawiera produkcje europejskie, wówczas zobowiązany jest on przeznaczyć minimum 20% zawartości katalogu na tego typu audycje. Jeżeli natomiast profil działalności danego dostawcy wyklucza umieszczanie audycji europejskich – serwis poświęcony jest, dajmy na to, kinu afrykańskiemu – to wystarczy, aby promował on audycje w inny sposób, na przykład udostępniając linki i materiały promocyjne. Chcieliśmy wyważyć ten obowiązek promowania audycji europejskich – biorąc oczywiście pod uwagę również charakter prowadzonej działalności i charakter oferowanych audycji – tak aby nasi przedsiębiorcy mieli porównywalne warunki funkcjonowania.

Ustawa wprowadza również mechanizmy kontroli i monitorowania rynku przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. W tym zakresie zostały wprowadzone przepisy rozszerzające uprawnienia Krajowej Rady do monitorowania rynku usług na żądanie, jak również regulacje nakładające na usługodawców obowiązek przechowywania audycji przez okres dwudziestu ośmiu dni po zaprzestaniu udostępnienia w katalogu i udostępniania ich na żądanie przewodniczącego Krajowej Rady. Ponadto przepisy te nakładają na usługodawców obowiązek corocznego składania sprawozdania do Krajowej Rady oraz określają, co takie sprawozdanie powinno zawierać. Jest to szczególnie istotne, dlatego że dyrektywa nakłada na państwo polskie obowiązek przesyłania Komisji Europejskiej sprawozdań z funkcjonowania rynku audiowizualnych usług na żądanie. Ustawa wprowadza również przepisy mające na celu zapewnienie skutecznej egzekucji: w przypadku, gdy dojdzie do naruszenia prawa, możliwe będzie nałożenie kar pieniężnych przez przewodniczącego Krajowej Rady. Trzeba jednak zaznaczyć, że przyjęliśmy tu zasadę podobną do tej, która obowiązuje w ustawie o radiofonii i telewizji – zanim dojdzie do wymierzenia kary danemu podmiotowi, Krajowa Rada ma możliwość zawezwania go do usunięcia naruszenia.

Takie są, myślę, najważniejsze zmiany w omawianej ustawie.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Proszę o zadawanie pytań.

Przepraszam, nie przedstawiłem pana Macieja Strzembosza, który jest prezesem zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych.

Bardzo proszę, Panie Prezesie.

### **Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych Maciej Strzembosz:**

Dziękuję bardzo.

Generalnie powtórzę to, co już mówiłem na posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, ponieważ żadna z proponowanych przez nas poprawek nie została uwzględniona.

Ta ustawa wydaje mi się zupełnie niesamowita. Przez dwadzieścia dwa lata, w czasie których śledzę prace Sejmu w wolnej Polsce, jeszcze się z taką ustawą nie spotkałem. Ta ustawa dotyczy tak zwanego wyjątku kulturowego, który pozwala krajom członkowskim Unii Europejskiej zakładać zasady konkurencji w celu chronienia rodzimej twórczości i rodzimych przemysłów kreatywnych. W tej ustawie, po raz pierwszy bodaj w historii naszego parlamentu, w ogóle nie pada słowo „polski”. Ona w żaden sposób nie chroni polskich twórców, polskich przedsiębiorców. A poprawka zmierzająca do tego, żeby w katalogach znalazło się zaledwie 10% utworów polskich, została najpierw przez komisję sejmową, a następnie przez Sejm odrzucona. Co więcej, został utrzymany absolutnie kuriozalny zapis w art. 47f pkt 4, który stanowi o tym, że jeżeli katalogi zawierają inne produkcje niż europejskie, a więc i polska, to żadne reguły takich dostawców nie obowiązują.

Dlaczego wszystkie kraje europejskie wprowadziły w tym zakresie regulacje? Dlatego, że boją się inwazji silniejszych przemysłów, czyli, krótko mówiąc, amerykańskiego, który, wchodząc na małe rynki europejskie, zdominował je poprzez swoje katalogi. Z tego powodu kraje europejskie narzucają pewne obowiązki takim gigantom, jak na przykład Disney: muszą one – jeśli chcą działać na rynku niemieckim, francuskim czy holenderskim – przeznaczać część zysków z tego rynku na inwestowanie w rodzimą produkcję tego kraju.

Wprowadzenie zapisu, że jeśli katalog jest poświęcony wyłącznie twórczości nieeuropejskiej, czyli na przykład amerykańskiej, to żadne regulacje go nie obowiązują, jest absurdem. Jeżeli katalog jest poświęcony twórczości europejskiej, to przecież nie trzeba pisać, że ma 20% zawartości przeznaczonej na audycje europejskie. Analogicznie, jeżeli jakiś katalog z założenia rozpowszechnia kino polskie, to wiadomo, że tego kina polskiego będzie w nim blisko 100%, a kino niepolskie będzie raczej wyjątkiem. Regulacja w tym zakresie jest potrzebna ze względu na ochronę rodzimego rynku przed inwazją tak zwanych mejdżersów, Amerykanów. Dlatego wyłączenie ich spod tej regulacji za pomocą art. 47f pkt 4 jest po prostu niesłychane. Wypowiedź pani minister, no, była czysto orwellowska, bo mówiła pani, że to niby w obronie polskich przedsiębiorstw stworzono zapis, który przecież tak naprawdę utrudni im konkurowanie z innymi podmiotami.

Polska ma rozmaite narzędzia do chronienia rodzimej twórczości. Myśmy na przykład zaproponowali takie rozwiązanie – zaraz przedłożę to panu przewodniczącemu na piśmie – żeby podmiotom zarejestrowanym za granicą zakazać używania rozszerzenia .pl. O co tu chodzi? Chodzi o to, że międzynarodowe koncerty chcą mieć rozszerzenie .pl, aby w naszym kraju w rozmaitych wyszukiwarkach,

na przykład w Google, ich strony były na czele wyników wyszukiwania, bo nie chcą, żeby na początku wyników wyszukiwania pojawiało się na przykład „Disney.de”, czyli niemiecka strona Disneya, tylko chcą, żeby się pojawiło „Disney.pl”. Gdyby został wprowadzony taki zakaz, to przynajmniej jakieś oddziały tych firm zostałyby zarejestrowane w naszym kraju, czyli pojawiłyby się miejsca pracy.

Omawiana ustawa jest zaś tak skonstruowana, żeby ułatwić wielkim graczom wejście na polski rynek bez żadnych kosztów i umożliwić im wyeksportowanie, że tak powiem, miejsc pracy za granicę. Wiadomo, że państwo polskie najwięcej zarabia na podatkach od wytwarzania różnych produktów. A jeżeli programy są sprowadzane do Polski tylko i wyłącznie na zasadzie licencyjnej, to jedynym zarobkiem państwa jest VAT od tych programów, ale ponieważ przedsiębiorca odlicza sobie VAT od reklam, które wyświetla podczas emisji tych programów, to Polska zarabia wyłącznie na różnicy, czyli na dochodowości. A gdyby zagraniczni przedsiębiorcy musieli przeznaczać jakieś kwoty na produkcję tutaj, w Polsce, to państwo zyskałoby środki z podatków tych przedsiębiorstw, a polscy obywatele mieliby pracę. Rozumieją to wszyscy w Unii Europejskiej i na świecie, oprócz członków sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Chciałbym też zwrócić uwagę na to, że zaproponowane definicje są tak skonstruowane, żeby omijały swoim zasięgiem piratów i telekomunikacje funkcjonujące dzięki rozpowszechnianiu zagranicznych treści. Pani minister wspominała o definicji usługi na żądanie. Ale proszę zwrócić uwagę na to, że modyfikuje się tu dużo szerszą definicję usługi medialnej, nie tylko usługi na żądanie. Czytamy w tej definicji, że warunkiem koniecznym ponoszenia odpowiedzialności jest posiadanie kontroli redakcyjnej, co oznacza, że od tej odpowiedzialności telekomunikacje są zwolnione, bo nie mają kontroli redakcyjnej nad tym, co oferują, one tylko przekazują różne zagraniczne programy do Polski. My uważamy, że kryterium, na podstawie którego uznaje się kogoś za dostawcę usługi medialnej, powinna stanowić nie odpowiedzialność redakcyjna, tylko dostarczanie tej usługi za pieniądze, czyli w celach komercyjnych. W definicji dostawcy nie jest istotne to, czy ktoś wytworzył produkt, który dostarcza – przecież dostawca to nie to samo, co wytwórca. Ale jeśli ktoś dostarcza cokolwiek za pieniądze, to znaczy, że jest dostawcą, w tym przypadku usługi medialnej. Dlatego proponujemy zmienić tę definicję w taki sposób, żeby stanowiła ona, że dostawcą usługi medialnej jest każdy, kto tę usługę dostarcza i kto ma odpowiedzialność redakcyjną lub finansową, lub prawną, i działanie to stanowi element jego działalności gospodarczej.

To samo dotyczy słowa „publiczny”. W ustawie jest mowa o tym, że charakter publiczny jest kluczowy, jeśli chodzi o objęcie podmiotu regulacją. Tymczasem, naszym zdaniem, kluczowe jest to, czy działalność jest prowadzona w celach gospodarczych, dla zysku, czyli za opłatą, czy nie. Wiemy przecież, że w rozmaitych mediach społecznościowych można dokonywać udostępniania treści za opłatą w trybie indywidualnym – bardzo powszechnym, ale indywidualnym. Dlatego proponujemy, żeby w tej definicji wyraźnie to określić, czyli słowo „publiczny” zastąpić słowem „komercyjny”. Ta regulacja jest kluczowa nie tylko dla

implementacji dyrektywy, ale później będzie ona kluczowa również w przypadku ścigania piratów. Przy okazji tej ustawy, za pomocą tej jednej małej zmiany można by załatwić wielkie interesy firm typu Chomikuj.pl, by nie mogły one już się bronić, że nie mają odpowiedzialności redakcyjnej i nie udostępniają treści powszechnie, tylko pobierają opłatę za transfer rozmaitych rzeczy. A bez wprowadzenia kryterium ciągnięcia zysków z wymiany plików ta ustawa oczywiście będzie na takie typy działań ślepa.

Zastanawiające jest również to, że w informacjach, które są zobowiązane udostępniać podmioty dostarczające treści, brakuje jednego punktu, mianowicie informacji o legalności źródła audycji. Polscy przedsiębiorcy działający w internecie zrzeszyli się ostatnio w ramach inicjatywy samoregulacyjnej – to jest wielka akcja, zorganizowana nie przez nas, tylko przez dużych dostawców usług medialnych, takich jak Polsat, Agora i ich spółki zależne, zmierzająca do tego, żeby zagwarantować, że oni dostarczają treści legalnie. Chodzi o to, żeby odróżnić rozpowszechnianie legalne od nielegalnego. W jaki sposób? Poprzez informację, że zawsze rozpowszechniają treści w sposób legalny. Wydaje mi się, że państwo polskie takie działania powinno wspierać.

W definicjach zawartych w ustawie pominiętych zostało także wiele rozmaitych form komercyjnych usług medialnych, takich jak *pay-per-view*, *peer-to-peer*, udostępnianie narzędzi wymiany plików i audycji za opłatą. Zrozummy, że w tym nowoczesnym świecie cyfrowym istnieje nie jeden, ale wiele sposobów udostępniania treści. I dlatego musi być tu przewidziany szeroki, otwarty katalog, a nie regulacja dotycząca tylko pewnego wąskiego wycinka rzeczywistości.

My proponujemy, żeby analogicznie do wymagań stawianych nadawcom telewizyjnym... Zresztą te wymagania są dużo wyższe, bo, przypomnę, każdy nadawca musi mieć w swoim katalogu 50% programów europejskich i aż 33% programów polskich. Dlatego proponujemy, żeby dla tych, którzy inwestują w internet – a wszyscy wiemy, że biznes się stopniowo przesuwa do internetu, tak więc jeżeli nie uchwycimy tego strumienia pieniędzy, to on po prostu wypłynie za granicę – zostały przewidziane jakieś niewielkie obowiązki inwestycyjne. Nie chcemy jednak ingerować w indywidualną działalność artysty, który na przykład publikuje swoje zdjęcia w sieci, tylko chodzi nam o przedsięwzięcia komercyjne. Proponujemy więc, żeby dostawcy usług medialnych, którzy działają na polskim rynku dłużej niż rok i osiągają przychody wyższe niż 1 milion zł rocznie, inwestowali 1,5% przychodów w audycje pierwotnie wytworzone w języku polskim. Dlaczego akurat 1,5%? Dokładnie tyle samo przewidziano w przypadku obowiązku inwestycyjnego nałożonego na nadawców telewizyjnych i platformy cyfrowe w ustawie o kinematografii. I okazało się, że obecnie ta ustawa nie powoduje żadnych problemów, wszyscy nadawcy płacą i ten obowiązek został dobrze przyjęty przez rynek. Tak więc jeśli wprowadzimy takie same regulacje w odniesieniu do usług internetowych, to będzie to działało i przyczyni się do tworzenia nowych miejsc pracy. Tymczasem ustawa w obecnym kształcie, naszym zdaniem, będzie prowadziła do przenoszenia miejsc pracy za granicę. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Dziękuję bardzo.

Panie Prezesie, poruszył pan wiele rozmaitych zagadnień. Jako że nie widzę lasu rąk osób chętnych do dyskusji, mam prośbę do pani minister o rozbięcie całego tego katalogu argumentów na poszczególne elementy i ustosunkowanie się do konkretnych punktów, które pan wymienił.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, bardzo proszę. Proszę o przedstawienie się.

### **Dyrektor Generalny Związku Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska Jarosław Sobolewski:**

Dzień dobry państwu.

Jarosław Sobolewski, dyrektor generalny Związku Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska.

Proszę państwa, z branżą internetową jestem związany zawodowo od piętnastu lat. Wydaje mi się więc, że jestem w stanie całkiem nieźle opisać obecną sytuację sfery cyfrowej i wyzwania, przed jakimi na co dzień stajemy.

Przede wszystkim chciałbym wyrazić aprobatę zarówno dla prac ministerstwa, jak i komisji sejmowej, która uwzględniła bardzo wiele postulatów środowiska budującego w Polsce rynek legalnego udostępniania treści audiowizualnych.

Akcja, o której mówił mój przedmówca, pan Strzembosz, nazywa się „Oglądaj legalnie” i jest prowadzona przez podmioty zrzeszone w naszej organizacji, w Związku Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska. My dostrzegamy problem legalności pochodzenia różnych treści i chcemy reagować. Chcemy również, żeby uzmysłowili sobie państwo, w jak trudnym otoczeniu konkurencyjnym staramy się zbudować rynek legalnych treści w tym kraju. Konkurujemy z piractwem – zarówno piractwem serwerach na terenie Polski, jak i piractwem na serwerach zagranicznych, na które absolutnie nie mamy wpływu.

Gdybyśmy mieli sobie wyobrazić taką skrajnie precyzyjną regulację, musielibyśmy zrobić to, co zrobili Chińczycy, bądź to, co w tej chwili próbuje zrobić Iran, czyli zbudować Great Chinese Firewall, czyli wielki mur, który oddzieliłby nasz internet od internetu globalnego. Tylko wtedy moglibyśmy realnie filtrować ten pochodzący z zagranicy ruch, w którym znajduje się cała masa pirackich treści. My tego nie zamierzamy robić. My staramy się poprzez pozytywne akcje budować rynek legalnych treści, staramy się uzmysławiać konsumentom, użytkownikom, że płacąc za treści, wspierają rozwój zarówno platform, jak i rynku dostępu do tych treści w naszym kraju.

Ja chciałbym zwrócić uwagę na kilka kwestii związanych z tym projektem. Po pierwsze, wprowadzenie kwoty katalogowej w wysokości 20%. Proszę państwa, trudno mi sobie wyobrazić sytuację, w której osiągniemy zwiększoną konsumpcję poprzez zmuszenie na przykład retailerów, czyli handlowców detalicznych, do tego, żeby na półkach sklepowych udostępnili 20% określonych towarów, które nie będą spełniać wymogów jakościowych. Wydaje mi się, że konkurencja, z jaką mamy dzisiaj do czynienia, czyli globalna konkurencja treści, jest konkurencją jakościową. Skoro ten przepływ treści jest niczym nieograniczony –

a tak de facto jest – to jesteśmy w stanie konkurować na tym globalnym rynku tak naprawdę tylko poprzez udostępnianie treści wysokiej jakości, poprzez podnoszenie jakości produkcji.

Po drugie, chciałbym się odnieść do kwestii oznaczania treści szkodliwych dla małoletnich i kontroli dostępu do tych treści. Jako eksperci w tej branży uważamy, że ze względu na szybko zmieniające się otoczenie technologiczne, zmiany w technologii i postęp w tej dziedzinie, ważne jest, aby w tym procesie brali udział profesjonalści, którzy na co dzień prowadzą tego typu działania. Powinni oni wesprzeć Krajową Radę Radiofonii i Telewizji w procesie współregulacyjnym, w procesie tworzenia rozwiązań uwzględniających wszystkie te technologiczne zmienne rynkowe, które są szalenie istotne dla szybkiego, dynamicznego reagowania na zmieniającą się rzeczywistość.

Z panem Strzemboszem zgodziłem się w jednym – ta ustawa tworzy preferencyjne warunki dla podmiotów działających poza granicami Polski poprzez narzucenie polskim podmiotom obowiązków, których nie mają nasi konkurenci w krajach Unii. W tym zglobalizowanym świecie, niestety, konkurencja sprowadza się do szybszej i sprawniejszej deregulacji względem konkurujących z nami rynków.

I jeszcze jedna kwestia. Nałożenie półtoraprocentowego obowiązku inwestycyjnego na dostawców usług medialnych w internecie będzie de facto podwójnym opodatkowaniem, bo w projekcie pojawia się nakaz przeznaczenia co najmniej 20% zawartości katalogu na audycje europejskie przez podmioty udostępniające audiowizualne usługi medialne na żądanie. Jeśli uważnie przyjrzymy się temu rynkowi – my akurat go analizujemy, prawie wszystkie podmioty świadczące tego typu usługi są zrzeszone w naszej organizacji – to zobaczymy, że nie ma takich podmiotów, które działają wyłącznie na niszowych rynkach. Niemniej jednak broniliśmy tych niszowych rynków właśnie po to, żeby zapewnić internautom pewną różnorodność i żeby te podmioty, które chcą koncentrować się na poszczególnych wartościach kulturowych, na przykład na kinie azjatyckim, nie były zmuszane do zmiany swoich katalogów. Chcieliśmy pozostawić im taką możliwość, bo inaczej takie serwisy będą przenosić się za granicę – będą nadawane w naszym języku, ale będą działały za granicą. Wtedy te pieniądze, które mógłby zarabiać polski przedsiębiorca, będzie zarabiał przedsiębiorca z Czech, Węgier czy innego kraju.

Chciałbym w tym miejscu obalić mit dotyczący wejścia na polski rynek chociażby Disneya. Proszę państwa, sama domena .pl nic nie zmienia, te globalne koncerty występują w domenie .com i tak naprawdę mogą działać z pominięciem granic Rzeczypospolitej. Takie firmy jak Google, Microsoft z wyszukiwarką Bing czy Facebook nie mają nawet kawałka swojej infrastruktury, nawet jednego serwera na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, a Facebook nie miał dotychczas nawet jednej osoby sprzedającej powierzchnię reklamową. Proszę państwa, ten system wygląda więc obecnie tak, że Disney jest w stanie przetłumaczyć treści ze swojego serwisu na język polski, serwować je z terytorium Stanów Zjednoczonych i przyjmować opłatę na terytorium Stanów Zjednoczonych przy pomocy różnych systemów płatności. Przypuszczam, że każdy z państwa ma w kieszeni smartfona. Jeśli kupujecie państwo aplikacje w tych

smartfonach, czy to w Apple Store, czy w Google Play dla Androidów, to, proszę państwa, płacicie Amerykanom. Nie płacicie za te usługi w Polsce, nie płacicie podatku w Polsce za zakup danej aplikacji czy danej treści. Tak naprawdę to już dzisiaj się dzieje, nie istnieją ku temu żadne przeszkody i, naszym zdaniem, ta ustawa nie jest w stanie ich stworzyć. Żeby to się udało, naprawdę musielibyśmy stworzyć „wielki chiński mur”, aby zablokować dostęp do tych treści na terytorium Polski i ustalić własne zasady w przestrzeni cyfrowej.

To tyle. Dziękuję państwu.

*(Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych Maciej Strzembosz: Czy można?)*

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Proszę, aby odniósł się do tego pan prezes Strzembosz.

### **Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych Maciej Strzembosz:**

Po pierwsze, jeżeli ktoś proponuje jakąś regulację, to bardzo łatwo jest porównać go od razu do Chińczyków czy Irańczyków. Oczywiście zgadzam się z panem, że na serwerach zagranicznych jest dużo piractwa, ale ściganiem tego zajmują się służby zagraniczne, zwłaszcza amerykańskie, i to dużo skuteczniej od naszych. My mówimy tylko o tym, co dzieje się u nas.

Po drugie, oczywiście jest prawdą, że zwycięża jakość treści. Ale zdajmy sobie sprawę z tego, że na przykład w stanie Michigan dofinansowanie do produkcji filmu wynosi 42% w formie *tax rebate*, a w innych stanach Stanów Zjednoczonych po dwadzieścia parę, trzydzieści procent. Tam jest ewidentne dofinansowywanie przez państwo. Bo czym są zwolnienia podatkowe, jeśli nie dofinansowaniem przez państwo? Tak więc zgodnie z tą logiką powinniśmy rozmawiać o dużych programach dofinansowywania polskich treści. To nie jest przedmiotem tej ustawy, więc na razie mówimy o sprawach małych, takich, które są w naszym zasięgu.

Jeśli państwo otworzą wyszukiwarkę Google i wpiszą „Facebook”, to gwarantuję państwu, że na pierwszym miejscu pojawi się coś, co jest opisane w ten sposób: [pl.facebook.com](http://pl.facebook.com), bo wyszukiwarka rozpoznaje numer IP i na początku wyświetla polskie strony. Ja akurat nie poruszałem kwestii serwisów społecznościowych, bo ta ustawa tego nie dotyczy, ale nawet Facebook korzysta z rozszerzenia .pl. Wydaje mi się, że taki prosty przepis: „jeśli chcesz skorzystać z rozszerzenia .pl, to zarejestruj oddział w Polsce”, jest w granicach możliwości państwa polskiego, ale my oczywiście o tym nie decydujemy.

Prosiłbym tylko, żeby tych małych rzeczy, które my proponujemy, nie demonizować i żeby po prostu uszczelnić tam, gdzie jest to możliwe. To uczyni z nas wiarygodnych partnerów dla innych krajów, które dbają o te sprawy. Nie róbmy z naszego kraju rajy dla piratów, bo to utrudni nam rozmowy z wieloma innymi krajami, które starają się tę sprawę uporządkować.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Pani Minister, bardzo proszę.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Małgorzata Olszewska:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Pominę kwestię tego orwellowskiego porównania. Uważam, że było ono absolutnie nie na miejscu, a spotykamy się tutaj, żeby przeprowadzić merytoryczną dyskusję.

Myślę, że na wiele uwag pana prezesa Strzembosza odpowiedział pan reprezentujący IAB. Rzeczywiście tworząc tę ustawę, zamierzaliśmy zapewnić deregulację rynku i nie wprowadzać nadmiernych obciążeń w stosunku do przedsiębiorców działających na rynku polskim po to, aby mieli oni podobne warunki funkcjonowania w tym bardzo zglobalizowanym świecie i na rynku, na którym konkurują ze sobą podmioty nie tylko z Europy, ale w ogóle z całego świata.

Odnosząc się do uwagi pana prezesa Strzembosza dotyczącej art. 47f pkt 4, chcę powiedzieć, że to wyłączenie, które dotyczy katalogów udostępniających wyłącznie audycje nieeuropejskie, jest rozwiązaniem przyjętym w Europie. Mamy dane, które przedstawiła Komisja Europejska, a z których wynika, że spośród państw członkowskich, które wdrożyły dyrektywę, to jest nałożyły obowiązek promowania utworów europejskich w usługach na żądanie, tylko w sześciu przypadkach przepisy określiły konkretne środki. A to oznacza moim zdaniem, że zaproponowane przez nas rozwiązanie absolutnie nie jest oderwane od rzeczywistości. Mieścimy się w grupie tych państw, które uznały, że na przedsiębiorców, których oferta programowa, audycyjna nie dotyczy strictly audycji narodowych, w naszym przypadku polskich, nie będzie nałożony wspomniany wymóg.

Jeżeli chodzi o sprawę niepromowania polskich interesów w kontekście argumentów dotyczących domen, opodatkowania, dofinansowywania polskich treści, to są to bardzo ważne sprawy wymagające dyskusji i szerokiej debaty, ale ta ustawa tych kwestii nie reguluje, nie obejmuje ich swoim zakresem. My zajmujemy się tu tylko bardzo wąskim wycinkiem regulacji dotyczących rynku, który nie jest jeszcze w Polsce szczególnie rozbudowany. Oczywiście rynek telewizji internetowej się rozwija, zresztą możecie państwo przeczytać w prasie, że rynek ten ma tendencję wzrostową. W związku z tym nie widzimy powodów, dla których nie mielibyśmy stworzyć dobrych rozwiązań sprzyjających temu, żeby ten rynek rzeczywiście mógł promować przedsiębiorców i przedsiębiorczość.

A odnośnie do tej propozycji, żeby w definicji znalazło się kryterium zarobkowości i czerpania zysku ze świadczenia usług, chcę powiedzieć, że zaproponowana przez nas definicja audiowizualnych usług na żądanie odnosi się do definicji działalności gospodarczej. Cechą charakterystyczną działalności gospodarczej jest jej zarobkowy charakter, w związku z tym, moim zdaniem, ten element jest wyczerpany, a te wątpliwości wyniknęły być może z jakiegoś niedopowiedzenia. Trzeba wziąć pod uwagę, że mamy spójny system prawny, i dlatego nie powtarzamy w ustawie

o radiofonii i telewizji definicji działalności gospodarczej, która znajduje się już w innej ustawie.

Myślę, że to by było tyle, jeżeli chodzi o odpowiedź na uwagi, które tu padły.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Panie Prezesie, czy ma pan jeszcze jakieś pytania do pani minister?

### **Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych Maciej Strzembosz:**

Myślę, że mówimy różnymi językami, więc trudno się porozumieć... Oczywiście jest, że Wielka Brytania nie wprowadza specjalnych zasad ochrony języka angielskiego, ponieważ ten język jest powszechnie używany, a programy wytwarzane przez Anglików są zrozumiałe także w Stanach Zjednoczonych, Australii i Kanadzie, więc ten rynek angielskojęzyczny jest dużo większy. My zaś mówimy o takim języku europejskim, który ma mały zasięg i który w tej propozycji ustawowej jest pozbawiony jakiejkolwiek ochrony. Oczywiście możemy patrzeć na przykłady krajów europejskich – zresztą nawet w Wielkiej Brytanii jest więcej obowiązków, bo jest na przykład wymagany dłuższy okres przechowywania danych – ale patrzmy przede wszystkim na te kraje, które dobrze sobie radzą z ochroną własnej twórczości, na przykład na Francję. To, co my proponujemy, jest dużo mniej restrykcyjne i obciążające niż przepisy we Francji. Ta ustawa stwarza też bardzo zły precedens i po raz kolejny pokazuje, że państwo polskie w najmniejszym zakresie nie zajmuje się interesem polskiej kultury i polskich przedsiębiorców.

Pani minister się wypsnęło, że to jest ustawa o telewizjach internetowych. Otóż to nie jest ustawa o telewizjach internetowych. Telewizje internetowe są minimalną częścią tego rynku usług na żądanie i należą do wielkich koncernów telewizyjnych. A to już jest uregulowane. My tu mówimy o serwisach innych niż telewizje.

Przepraszam, Wysoka Komisjo, wprowadziłem państwa w błąd, bo jedna rzecz w Komisji Kultury i Środków Przekazu w Sejmie została przyjęta: odrzucono to, co proponowało ministerstwo, a mianowicie, że odnośnikiem jest program telewizyjny...

To wszystko są metody, które wiceminister Igor Ostrowski – w tej chwili już chyba były wiceminister – stara się wprowadzić do wszystkich możliwych ustaw: takie ograniczenia, żeby nie można było złapać piratów, żeby nie było żadnych wymagań względem telekomów itp., itd. Program telewizyjny w internecie jest rzadkością. Przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę, że internet polega głównie na nieliniowych katalogach. I o tych definicjach tu mówimy.

Skoro pani minister tak stanowczo twierdzi, że ta ustawa zajmuje się tylko usługami na żądanie, to wobec tego ja zapytam: dlaczego ta ustawa wprowadza znaczącą modyfikację całej definicji usług medialnych – wszystkich, a nie tylko tych na żądanie? Wprowadza ją po to, żeby wykluczyć z zasięgu tej ustawy przyjaciół ministra Ostrowskiego. To jest prosty, logiczny wniosek.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Pani Minister, proszę.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Małgorzata Olszewska:**

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Jeżeli chodzi o zmianę definicji usługi medialnej, to jedyna zmiana, jaka została wprowadzona, polegała na dodaniu informacji, że te usługi to są też usługi audiowizualne na żądanie. I to jest jedyna zmiana, żadnych innych zmian w tej definicji nie było.

Myślę, że kwestia ochrony rodzimej twórczości, którą pan poruszył, to bardzo ważna sprawa i ona na pewno powinna zostać poddana szerszej debacie, ale, tak jak powiedziałam, regulowanie tej kwestii nie jest w zakresie tej ustawy. W związku z tym nawet trudno mi się odnieść do tej wypowiedzi.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Panie Prezesie, proszę.

### **Prezes Zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych Maciej Strzembosz:**

Od pięciu lat słyszymy od rządu Platformy Obywatelskiej, że na ochronę twórczości polskiej przyjdzie czas później. Tak samo było w przypadku ustawy medialnej. Między innymi mnie osobiście Donald Tusk obiecywał – ja byłem i nadal jestem pełnomocnikiem Komitetu Obywatelskiego Mediów Publicznych powołanego przez Kongres Kultury – że powstanie dobra ustawa medialna. Potem obiecywał to minister Boni. A na czym polega dobra ustawa medialna? No na ochronie polskiej twórczości i polskich miejsc pracy. I za każdym razem, gdy rząd się do tego zabiera, okazuje się, że trzeba wystąpić przeciwko interesom telekomów, przeciwko interesom wielkich korporacji, i w związku z tym rząd tego nie robi. I to jest kolejny przykład takiego działania. Za każdym razem, gdy upominamy się o ochronę polskiej kultury, polskiej twórczości i polskich przemysłów kreatywnych, pada standardowa odpowiedź: to wymaga długiej dyskusji i tym zajmujemy się później. I tak już od pięciu lat.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Zgłasza się pani...

(Członek Rady Nadzorczej Związku Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska Teresa Wierzbowska: Teresa Wierzbowska, IAB Polska, członek rady nadzorczej.)

Bardzo proszę.



**Członek Rady Nadzorczej  
Związku Pracodawców  
Branży Internetowej IAB Polska  
Teresa Wierzbowska:**

Myślę, że nam wszystkim zależy na ochronie polskiej twórczości. Ja reprezentuję także jeden z największych podmiotów VOD w Polsce, więc wiem, jak to wygląda od środka. Chciałabym zwrócić uwagę, że ta ustawa de facto idzie znacznie dalej w ochronie wspomnianych treści, niż nakazuje dyrektywa. W art. 13 ust. 1, a także w preambule dyrektywy jest mowa o tym, że kraje członkowskie powinny „w granicach możliwości i w stosowny sposób” regulować kwestie promocji twórczości lokalnej. Zaś omawiana ustawa początkowo proponowała dziesięcioprocentowy, a teraz dwudziestoprocentowy udział tej twórczości w katalogach, więc są to znacznie dalej posunięte regulacje w zakresie ochrony twórczości lokalnej. Z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia przedsiębiorców, kroki te de facto stwarzają pewne ograniczenia w naszej działalności. Mamy jednak wspólne interesy w zakresie ochrony polskiej twórczości i legalnego obiegu kultury, dlatego jesteśmy w stanie przyjąć te warunki. Chciałam tylko zwrócić uwagę na to, że ta ustawa idzie de facto znacznie dalej niż nakazuje dyrektywa.

**Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Pani Minister, proszę.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji  
Małgorzata Olszewska:**

Ja chcę tylko potwierdzić to, co powiedziała pani Wierzbowska. Rzeczywiście tak jest. My zdecydowaliśmy o wprowadzeniu tych wymogów, biorąc pod uwagę między innymi fakt, że realia, w których funkcjonują nasi przedsiębiorcy, umożliwiają im spełnienie tych wymogów bez konieczności ponoszenia bardzo dużych nakładów stanowiących dla nich szczególnie obciążenie. Wydaje nam się, że jeżeli przedsiębiorca działa na rynku europejskim, to na przykład ten wymóg dotyczący 20% audycji europejskich jest dla niego możliwy do spełnienia. Zresztą przed określeniem tego procentowego udziału wsłuchiwałam się w opinie środowiska.

**Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z Krajowej Rady chciałby zabrać głos w tej sprawie? Proszę.

**Przewodniczący  
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji  
Jan Dworak:**

Przysłuchujemy się tej debacie z ciekawością, ponieważ jest to debata, która tak naprawdę dotyczy pewnego modelu funkcjonowania nowych mediów. Można przyjąć założenie,

że rygorystyczne prawo skłoni podmioty, które mają być nim regulowane, do stosownych zachowań. Można też przyjąć inne założenie, wyrażone tu przez przedstawicieli ministerstwa, że zbyt rygorystyczne prawo może skłonić podmioty do zachowań, których byśmy nie chcieli.

Stanowisko Krajowej Rady w tej sprawie jest takie, że w sytuacji, w której Polska wchodzi na teren tak naprawdę nieznany, możemy posiłkować się jedynie doświadczeniem innych krajów, a te rzeczywiście są zróżnicowane: od bardzo etatystycznego, surowego stanowiska Francji, która zawsze stara się wszystko uregulować, aż po stanowisko wolnorynkowe Wielkiej Brytanii. Oczywiście prawdą jest, że w Wielkiej Brytanii sytuacja jest nieco inna niż we Francji, bo brytyjski przemysł rozrywkowy jest ściśle związany z przemysłem w Stanach Zjednoczonych, ale to jest kwestia nie tylko tych związków.

Ja uważam, że zaproponowane w omawianej ustawie regulacje pozwalają na to, żeby... Przede wszystkim trzeba możliwie szybko wprowadzić je w życie, bo już jesteśmy opóźnieni. Gdybyśmy zrobili to jakiś czas temu, to już mielibyśmy odpowiednie doświadczenie. Uważam, że powinniśmy możliwie szybko wprowadzić te regulacje w życie i nabyć własne doświadczenie. Myślę, że idziemy środkiem drogi...

I już na koniec chciałbym podkreślić, bo tę kwestię poruszali moi przedmówcy, że Krajowa Rada we wszystkich swoich działaniach wspiera polską twórczość. Nam bardzo zależy i na ochronie języka polskiego, i na ochronie polskiej twórczości, i na ochronie polskich przedsiębiorców. No, tylko, mówiąc kolokwialnie, nie chcemy sobie strzelić w kolano. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Pan prezes Strzembosz, proszę.

**Prezes Zarządu Krajowej Izby  
Producentów Audiowizualnych  
Maciej Strzembosz:**

Ja chcę poruszyć jeszcze dwie kwestie i już więcej nie będę zabierał głosu. Chciałbym przypomnieć Wysokiej Komisji dyskusję, która się toczyła, gdy ta dyrektywa była implementowana poprzednim razem. Przypomnę, że tę implementację przygotowano już chyba półtora roku temu, tyle tylko, że po zorganizowanych protestach rząd z części propozycji po prostu zrezygnował, mimo że miał wtedy przygotowaną dużo lepszą ustawę. Wtedy pracowało nad tym Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które się zajmuje sprawami związanymi z kulturą, a nie Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, które się zajmuje telekomami. Otóż wtedy wybuchła wielka awantura o nakładane na wszystkie radia obowiązki dotyczące ilości polskich utworów muzycznych. Przedstawiciele tego przemysłu mówili, że radia przeniosą się za granicę, że będą nadawały zza granicy, że nie ma piosenek w stylu *chill out* po polsku i tak dalej. Ale Sejm się nie ugiął, uchwalił bardzo ostre i wysokie wymagania, i proszę bardzo: ile stacji radiowych wyniosło się z tego powodu za granicę? Żadna. Okazało się nagle, że istnieją polskie piosenki we wszystkich stylach muzycznych

pasujące do potrzeb wszystkich stacji radiowych. Dlaczego okazało się to dopiero wtedy? Przedsiębiorcy zawsze straszą wyprowadzeniem się z naszego kraju, ale tak naprawdę nie zrobią tego z jednego prostego powodu – ponieważ polska publiczność nie wyprowadzi się z Polski. I żeby móc działać na terenie Polski, przyjmują pewne ograniczenia, tak samo, jak przyjmują pewne ograniczenia w Niemczech, we Francji i w wielu innych krajach. Takie są koszty wejścia na polski rynek i to działa.

Kolejna kwestia, pan Dworak odwołał się tu do przykładu Wielkiej Brytanii jako kraju liberalnego. No, Wielka Brytania jest krajem liberalnym w sensie dystrybucyjnym, ale przy tym jest jednym z najbardziej konsekwentnych krajów, jeśli chodzi o inwestowanie we własną twórczość. Ona może sobie pozwolić na liberalizm dystrybucyjny, bo najpierw pompuje setki milionów funtów w wytworzenie tych treści. Czy zdają sobie państwo sprawę, jaka jest wysokość przychodów z abonamentu BBC i jaki procent tych środków jest transferowany do prywatnych przedsiębiorców, i w jaki sposób się to transferuje? A no w taki sposób, że na mocy prawa wszystkie prawa wtórne wyprodukowanych audycji telewizyjnych należą do producentów niezależnych. Dlaczego? Dlatego, żeby mogli oni konkurować i umieszczać swoje produkcje w sieci. Jeżeli będziemy mieli system wspierania twórczości polskiej na wzór brytyjskiego, w tej samej skali, to wtedy będziemy mówili o czym innym. A na razie nie mówmy o tym, że rozwiązania w Wielkiej Brytanii są liberalne, bo tam jest jeden z największych na świecie programów inwestowania w rodzimą twórczość, oczywiście porównywalny zarówno z niemieckim, jak i z francuskim. I bardzo byśmy chcieli, żeby w Polsce był podobny.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Dziękuję bardzo.

Zgłosił się pan senator Grzyb. Bardzo proszę.

### **Senator Andrzej Grzyb:**

Myszę, że pan prezes, zamiast mówić o istocie tej ustawy, cały czas mówi o prawie autorskim, o regulacjach, które tak naprawdę trzeba byłoby wprowadzić w innych ustawach. Te napomnienia być może są absolutnie słuszne, tylko że nie przy okazji tej, nie lubię tego słowa, implementacji dyrektywy unijnej.

Chcę spytać pana Dworaka, przewodniczącego Krajowej Rady, na ile zmieni się sytuacja w Krajowej Radzie po wejściu w życie tej ustawy. Bo ta zmiana ustawowa niesie obowiązki dla Krajowej Rady. Czy wpłyną one na funkcjonowanie Krajowej Rady, a jeśli tak, to jak wpłyną? Czy nie trzeba pomyśleć o dodatkowych etatach, środkach? Chciałbym się dowiedzieć, czy Krajowa Rada już się nad tym zastanawiała.

Poza tym z tej ustawy wynika, że przynajmniej jedno rozporządzenie powinno być wydane. Nawet nie chcę pytać, czy jest ono już przygotowywane, czy może jest gotowe. Byłoby dobrze, gdyby było gotowe. Tam jest taki warunkowy zapis, że Krajowa Rada może...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Może, ale nie musi. Ponieważ chodzi o dzieci, chciałbym spytać, czy Krajowa Rada będzie odpowiednio reagowała na podstawie tej ustawy, czy też zostawi sprawy tak, żeby same się regulowały. Dziękuję.

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Bardzo proszę, Panie Przewodniczący.

### **Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jan Dworak:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panie Senatorze!

Padły dwa pytania. Pierwsze dotyczyło tego, czy Krajowa Rada jest przygotowana do tego typu działań. Tak, jest, na tyle oczywiście, na ile mogła się przygotować. Nowe regulacje wymagają – i to zostało zauważone przez ustawodawcę – nowych kompetencji i nowych pracowników. Jeśli chodzi o aparat biurowy, to Krajowa Rada wyczerpała już swoje możliwości na dotychczasowe zadania, którymi jest od kilku lat dociążana, ale się nie żalę. Wystąpiliśmy o dziesięć etatów, na mocy wystąpienia rządowego zostało nam przyznanych siedem etatów. My ponawiamy prośby o dziesięć etatów – są one bardzo dokładnie i precyzyjnie opisane. Liczymy na uzyskanie właśnie tego wsparcia, jeśli chodzi o możliwość zatrudnienia osób wysokokwalifikowanych w tej dziedzinie, którą Krajowa Rada zajmuje się już od roku, bo mamy kompetencje w zakresie rozpowszechniania programów telewizyjnych w internecie. To jest nowa dziedzina. Tak jak powiedziałem, jeśli te dotychczasowe zamiary dotyczące aparatu biura Krajowej Rady zostaną urzeczywistnione, to Krajowa Rada sobie poradzi.

Drugie pytanie dotyczyło ochrony małoletnich. My postępujemy zgodnie z ogólną tendencją na rynku, dotyczącą również działań regulatorów, mianowicie chcemy maksymalnie odbiurokratyzować system prawa i iść w kierunku samoregulacji i współregulacji. To jest zapisane również w naszej strategii, jak i w kolejnych sprawozdaniach. Chcemy w tym przypadku wypróbować elementy samoregulacji nadawców, jeśli chodzi o małoletnich. Będziemy jednak oczywiście nadzorowali, a nawet inicjowali te procesy samoregulacji. Liczymy na to, że dojdzie do skutecznej próby samoregulacji. Ale jeśli miałyby nie dojść, wtedy wykorzystamy możliwość, którą stwarza nam prawo, i wydamy odpowiednie rozporządzenie. Dziękuję.

*(Senator Andrzej Grzyb: Dziękuję.)*

### **Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Dziękuję bardzo.

Ja mam pytanie do pani minister. Termin implementacji tej dyrektywy do prawa krajowego upłynął 19 grudnia 2009 r. Czy w związku z tak późnym wprowadzeniem tych przepisów grożą nam kary? Jeżeli tak, to w jakiej wysokości?

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji  
Małgorzata Olszewska:**

Tak, Panie Przewodniczący, jest już wszczęte postępowanie przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości za niewdrożenie tej części dyrektywy. Jak na razie ta kara nie została wymierzona. Wysokość tej kary ustala Komisja w zależności od okresu zaniechania wdrożenia. Kara, która nam grozi za niewdrożenie, wynosi 112 tysięcy euro dziennie. Przy wyliczaniu tej kary jest stosowany specjalny przelicznik, a jej wysokość zależy po prostu od tego, jak szybko uwiniemy się z procesem legislacyjnym. Zaznaczę jeszcze, że ten projekt był naprawdę bardzo długo, szeroko i intensywnie konsultowany ze wszystkimi zainteresowanymi środowiskami. Oczywiście mogą być jakieś różnice zdań w pewnych kwestiach, ale myślę, że konsensus został osiągnięty – i z Krajową Radą i, przede wszystkim, z przedsiębiorcami, którzy działają na tym rynku. My co tydzień informujemy Komisję Europejską o postępach w pracach legislacyjnych. Pan minister Boni ustalił z panią komisarz Cruz, że co tydzień taka informacja będzie przekazywana i dzięki temu Komisja wie, na jakim etapie jesteśmy. Jeżeli uda nam się w miarę

sprawnie te prace zakończyć, to jest szansa na to, że kara nie zostanie na Polskę nałożona, a postępowanie zostanie umorzone.

**Przewodniczący Grzegorz Czelej:**

Czy dobrze rozumiem, że grozi nam kara, która może zostać naliczona od 19 grudnia 2009 r.? Czy od momentu wydania wyroku?

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Małgorzata Olszewska: Od momentu wyroku.)*

Rozumiem.

Pozostaje mi jedynie zakończyć posiedzenie stwierdzeniem, że do chwili obecnej ustawa nie została podpisana przez panią marszałek, w związku z tym wprowadzenie jej pod obrady na najbliższym posiedzeniu Senatu stoi pod znakiem zapytania. I jestem zmuszony zakończyć dzisiejsze posiedzenie tym niezbyt optymistycznym akcentem.

Wszyscy państwo oczywiście zostaną poinformowani o kolejnym posiedzeniu, które będzie poświęcone temu tematowi. Termin jego zwołania jest uzależniony od tego, kiedy ustawa zostanie podpisana.

Dziękuję państwu.

Zamykam posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 36)*

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii